

NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137-8287

NR 8
(1595)
1996

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● SIERPIEŃ 1996 ● CENA 70 gr (7000 ZŁ)



Przemienienie Pańskie

Święto Przemienienia Pańskiego, który obchodzimy w dniu 6 sierpnia, kieruje nasze myśli ku Chrystusowi, który objawił swą Boską chwałę i wspaniałość. Przemienienie miało miejsce na górze Tabor. Na szczycie tej góry zabrał Pan Jezus ze sobą także Apostołów: Piotra, Jana i Jakuba. „A gdy się modlił, zmienił się wygląd Jego oblicza. I przemienił się przed nimi: i rozjaśniło oblicze Jego jak słońce, szaty zaś Jego stały się białe jak śnieg. I oto dwaj mężowie rozmawiali z Nim. A byli to Mojżesz i Eliasz, którzy ukazali się w chwale i mówili o odejściu Jego, jakiego miał dokonać w Jerozolimie” (Łk 9, 29-31).

W rozmowie z Jezusem Mojżesz i Eliasz potwierdzają mesjańskie postannictwo Syna Bożego, mówiąc o Jego rychłej męce i śmierci w Jerozolimie. Widocznie tego właśnie potwierdzenia oczekiwali Apostołowie. Dla nich bowiem autorytet Mojżesza i proroka Eliasza był najważniejszy. Zbliżał się bowiem czas, w którym miało spełnić się to wszystko, co było zapowiedziane przez Stary Testament. Syn Człowieczy, Syn Boży, postawiony miał być przed sądem świata. Świat miał Go nie przyjąć, świat miał Go zaprowadzić na krzyż... Miało spełnić się proroctwo. „Jam jest robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzi i wzgarda współczesności” (Ps 21, 7). I dlatego też w chwili przemienienia Pańskiego na górze Tabor rozlega się głos Ojca, dającego świadectwo swojemu Synowi: „To jest mój Syn wybrany, Jego słuchajcie” (Łk 9, 35).

Cud przemienienia miał na celu wzmocnienie wiary apostołów w mesjańskie postannictwo i bóstwo Jezusa Chrystusa. I ten cud dał im poznać znacznie więcej niż wszystkie dotychczasowe nauki, które im głosił Mistrz z Nazaretu. Naocznie ujrzeli bowiem piękno i majestat chwały Bożej. Celem przemienienia było także wskazanie, że Jezus jest Nauczycielem i Prawodawcą, którego we wszystkim trzeba słuchać i naśladować. Pamiętajmy przy tym,

że według nauki starotestamentalnej człowiek miał słuchać we wszystkim Boga. Tymczasem sam Bóg Ojciec mówi wyraźnie: Jego, mojego Syna, słuchajcie. Taka jest wola Ojca.

Mamy więc słuchać nauki Jezusa Chrystusa, i tę naukę wypełniać w życiu. Przez to mamy podążać ku doskonałości, którą osiąga się przez ustawiczną przemianę, ustawiczną odnowę życia, przez wzbogacenie osobowości chrześcijańskiej.

Św. Paweł określił tę przemianę krótko i zwięźle jako „przemianę w nowego człowieka”. „Stary człowiek” — według niego — to człowiek grzechu, pełen nieprawości, złości, niezgody, nienawiści i kłamstwa. Tacy właśnie ludzie „stają się obmówcami, znieprawionymi przez Boga, kłótliwymi, wyniosłymi, pysznymi, wynalazcami nowych zbrodni, nieposłusznymi rodzicom, bezrozumnymi, nieukładnymi, bez litości, bez spokoju, bez miłosierdzia” (Rz 1, 30-32). Chrześcijanin, „nowy człowiek”, powinien być inny. Ma żyć jako odnowiony, odrodzony, jako ten, który został stworzony na „podobieństwo Boże”. Taka możliwość zostaje człowiekowi dana już w momencie chrztu św., który jest wszczepieniem w Chrystusa, jest możliwością i łaską. Od tej pory mamy być jak dobre drzewo, które przynosi dobre owoce.

O symbolicznym „dobrym drzewie” mówił Chrystus podczas swego kazania na górze: „każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce” (Mt 7, 17). Po owocach, czyli po naszych czynach poznają inni, czy jesteśmy ludźmi wiary, czy dokonała się w nas przemiana w dobrego, nowego człowieka, czy słuchamy Pana Jezusa.

A więc pomyślmy, jakie są owoce naszego życia? Może w ogóle nie są



to owoce, lecz jedynie liście, w dodatku zwiędłe lub przyżółkłe? Jeżeli tak, prosimy gorąco Chrystusa, naszego Pana, o cud przemienienia naszych serc i naszego postępowania. Prośmy o to, aby owocami tego przemienienia były: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Gal 5, 22). Takiej przemiany potrzeba nam wszystkim. Takiej przemiany oczekuje od nas i żąda sam Bóg. „Albowiem wołają Bożą jest uświęcenie wasze” (1 Tes 4, 3).

Gdy doznamy takiej cudownej przemiany naszych serc, będziemy mogli skutecznie głosić Jezusa Chrystusa. Damy też odpowiedź na to, czym jest dla nas wiara i Kim jest dla nas Chrystus.

Świat zawsze domagał się i oczekiwał znaku od Boga. Dziś zdaje się tego oczekiwać znowu. Zawsze też Bóg odpowiadał na oczekiwania i tęsknoty ludzkie. Dawał znaki, przemawiał... Bóg wreszcie objawił się ludziom, by być obecnym pośród nich i ich spraw. Objawił się też po to, by umocnić ich wiarę i nadzieję. Bóg przychodzi też ustawicznie do człowieka, aby wskazywać mu drogę życia i towarzyszyć mu na niej. Sam jest Drogą, Prawdą i Życiem.

Dlatego też dzisiejszy świat oczekuje tak wiele od nas, chrześcijan. Chce naocznie zobaczyć, jakie wydajemy owoce, i czy nasze szaty są też białe i czyste jak śnieg. Pamiętajmy więc o tym, że to my, wiernie służąc Panu, mamy świecić innym przykładem, nasza wiara i miłość ma przyciągać tych, którzy się jeszcze wahają. Nasza przemiana w „nowych ludzi” ma być tak szczerą i ufna, aby inni uwierzyli i powiedzieli, jak niegdyś apostołowie na górze Tabor: „Panie, dobrze nam tu żyć”.

NASZA OKŁADKA

1. Fronton świątyni polskokatolickiej w Szczecinie
2. Ołtarz boczny szczecińskiej świątyni (tu znajdują się prochy pomordowanych w Oświęcimiu)
3. Pamiątkowe zdjęcie dzieci ze szczecińskiej parafii, które w br. przystąpiły do Komunii Świętej

Radosny czerwcowy dzień w parafii pw. Św. Św. Apostołów Piotra i Pawła

Z Czytelnikami miesięcznika „Rodzina” pragniemy podzielić się przeżytą w czerwcu radosną uroczystością, jaką była Pierwsza Komunia św. dzieci parafii szczecińskiej pw. Św.Św. Ap. Piotra i Pawła. Dzieci naszej parafii uczęszczają na katechezę do punktu katechetycznego. Systematycznie, w każdą niedzielę, gromadzi on najmłodszych naszych parafian w celu zgłębiania wiedzy o Bogu i Kościele.

W słoneczny dzień 2 czerwca w starym zabytkowym kościele, zgromadziła się licznie cała parafia wraz z dziatwą Pierwszokomunijną. Uroczystą Sumę celebrował proboszcz parafii, ks. infułat Stanisław Bosy, dziekan dekanatu północnego, który w ciepłych słowach powitał zgromadzonych, szczególnie gości przybyłych z Niemiec i Stanów Zjednoczonych.

Podczas Sumy śpiewał chór parafialny pod batutą pana organisty Jerzego Przybyśza.



Wierni podczas uroczystej Sumy Pierwszokomunijnej w dniu 2 czerwca 1996 r.

Święcenie pamiątek Pierwszej Komunii św.: różańcy, medalików, książeczek oraz skromnych upominków od Proboszcza parafii oraz wspólna pamiątkowa fotografia — zakończyło pierwszą część uroczystości pierwszokomunijnej.

Dzieci szczecińskiej parafii biorą udział wraz z rodzicami i chrzestnymi w „Białym Tygodniu” codziennie.

Przez ten tydzień uczestniczą także we Mszy św. przyjmując Komunię św. i słuchając krótkich kazań, poświęconych Eucharystii.

Pragniemy poinformować również naszych Czytelników, że aktualnie w świątyni szczecińskiej trwają prace konserwatorskie — obrazu-plafonu, prowadzone przez Pracownię Konserwacji Dzieł Sztuki (pod nadzorem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków oraz rzeczoznawców z Torunia i Gdańska). Według znawców, jest to jedno z najcenniejszych sklepień kościołów w Polsce. Po zakończeniu prac zapraszamy wszystkich chętnych do zwiedzenia szczecińskiego kościoła, który sięga swą historią roku 1124.

(B.S.)

Paschalne Dni Skupienia dla Duchowieństwa

CZĘŚĆ II

Od 16 do 18 kwietnia w Konstancinie k. Warszawy kapłani polskokatolicki z całego kraju przeżyli swoje tegoroczne rekolekcje. Ich organizację, obsługę i przebieg przedstawiłem w I części reportażu (w numerze 7 „Rodziny” z b.r.). Dziś, w części drugiej, zgodnie z zapowiedzią, postaram się podać główne myśli obszernych rozważań rekolekcyjnych, które wygłosił ks. Aleksander Bielec oraz treść przemówień Zwierzchnika Kościoła J.E. Księdza Biskupa dr. Wiktora Wysoczańskiego, zamykających poszczególne dni ćwiczeń duchowych.



Paschalne Dni Skupienia miały miejsce w Konstancinie k. Warszawy

Ideą przyświecającą tegorocznym rekolekcjom kapłańskim były słowa zaczerpnięte z modlitwy arcykapłańskiej Zbawiciela, który prosił Ojca niebiańskiego o dar jedności wśród Apostołów na każdy dzień, a szczególnie w obliczu przeciwności. Oto te słowa z liturgii mszalnej i nauk rekolekcyjnych:

„Ojciec Święty, zachowaj w Imieniu Twoim tych, których mi dałeś, aby byli jedno, jak my. Ale nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie. Aby wszyscy byli jedno, jak Ty Ojciec we mnie, a ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś” (J 17, 11, 20, 21).

Bóg wysłuchał prośby umiłowanego Syna. Zmartwychwstanie Chrystusa i dary Ducha Świętego przemieniły wewnętrznie słabych dotąd Apostołów. Stali się tytanami ducha. Zdobywali dla Kościoła Chrystusowego tłumy żarliwą wiarą. W Księdze Dziejów Apostolskich znajdujemy opis życia chrześcijan tamtych czasów: „I trwali w nauce apostoelskiej, we wspólności w łamaniu chleba i na modlitwie. A dusze wszystkich ogarnięte były bojaźnią, albowiem za sprawą apostołów działo się wiele cudów i znaków. Wszyscy zaś, którzy

uwierzyli, przebywali razem i mieli wszystko wspólne. Codziennie też jednomyślnie uczęszczali do świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z weselem i w prostocie ducha, chwalać Boga i ciesząc się przychylnością całego ludu. Pan zaś codziennie pomnażał liczbę tych, którzy mieli być zbawieni” (Dz Ap 2, 42-47).

Ale idealny ład i jedność nie trwał długo w Kościele apostoelskim. Szybko wkraśli się niesnaski, spory, a nawet kłótnie. Dały znać o sobie wady, ułomności grzesznej ludzkiej natury. Apostoł Paweł pisząc do Galatów, poucza: „Bracia, powołani jesteście do wolności, tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału. Wręcz przeciwnie! Miłością, życzliwością, pomocą służcie sobie nawzajem, bo całe prawo wypełnia się w tym nakazie Pana: Będziesz miłował bliźniego jako samego siebie. A jeśli u was jeden drugiego kąsa i pożera, bacząc, byście się wzajemnie nie zjedli” (Gal 5, 13-15).

Prawdopodobnie Galaci szybko roztrwonili dary łaski i stacali się w piekło zawiści i wrogości, skoro Apostoł Narodów tak ostro ich strofuje, a nawet w innym miejscu ośmiela się nazwać głupcami.

Jesteśmy, Bracia, po spowiedzi. Odpowiedzmy sobie, czy te słowa twarde i bolesne skierowane do Kościoła w Galacji możemy odnieść do nas w naszym Kościele? — pytał kaznodzieja. Przestrozę — tak, zachętę do pełnienia gorliwej przykazania miłości bliźniego i do jedności braterskiej — również, ale wyrzutu, że się między sobą kąsamy — na szczęście nie! Co jednak wcale nie oznacza, że jesteśmy bez winy.

By rażące grzechy, wady i skłonności do złego nie brały nad nami góry, nie były powodem zgorzenia dla innych i nie osłabiały jedności, warto im się dobrze przypatrzeć, poznać przyczyny i skutki i rozpocząć walkę z nimi, nie tyle w naszym otoczeniu, w parafii i Kościele, co we wnętrzu własnego serca, w swojej mowie i postawie. Nigdy nie bijmy się w cudze, tylko we własne piersi, nie wyciągajmy żdźbła z oka brata, jeśli wpięć nie usuniemy belki z naszego.

Jakim orężem? Modlitwą, troską o Kościół, o domowników, o wszystkich braci w kapłaństwie, o bliźnich.

Nie musimy się wstydzić naszej polskokatolickiej Wspólnoty, naszej Gałęzi Kościoła Chrystusowego. Zasady wiary i moralności mamy zdrowe i niezienne od czasów Chrystusa. Nie poprawiamy Bożych praw natury. Nie wprowadziliśmy przymusowego celibatu. Możemy zakładać rodziny będąc kapłanami i biskupami lub żyć w stanie bezżennym. Wszystko to zgodnie z nauką Chrystusa. Wszystkich ludzi uważamy za dzieci Boże, za naszych braci i siostry, za bliźnich. Nie stosujemy przymusu, bo „do wolności powołał nas Pan”. Ale tej wolności nie nadużywamy.

Niech rodzina kapłańska i on sam będzie wzorem życia chrześcijańskiego. Miłujmy ład, czystość, spokój. Troską otoczmy każdego słabszego człowieka w parafii. Wspierajmy się wzajemnie nie tylko słowem, ale i materialnie. Otrzymując pomoc, bądźmy wdzięczni.

W czasie dokonujących się transformacji społeczno-gospodarczych z lękiem patrzymy w przyszłość słabszych ekonomicznie ludzi, tak jednostek, jak i społeczności. Nasze parafie, z wyjątkiem kilkunastu, nie należą do zamożnych. Przetrwamy, jeśli zachowamy zasadę sprawiedliwości. Pomagajmy słabszym. Dla złodziei i oszustów nie może być miejsca wśród nas! — wołał rekolekcyjista. I zakończył słowami z cytowanego wyżej listu do Galatów 6, 2: „Jeden drugiego brzemiona nośmy, a tak wypełnimy zakon Chrystusowy”.

Ostatnie słowo należało do Biskupa Zwierzchnika. Dziękował każdej grupie kapłanów za poniesiony trud, by uczestniczyć w rekolekcjach. Rekompensatą dla nas wszystkich jest już sama możliwość spotkania się z Kolegami, chwile rozmowy, uścisk dłoni.

Bp Wysoczański omówił niektóre sprawy nurtujące wszystkich. Stwierdził, że powoli realizowane są postanowienia ostatniego Synodu. Najoporniej posuwa się porządkowanie niektórych problemów materialnych — nie z winy obecnych władz Kościoła. Trudno jest zdobyć środki na utrzymanie świątyń, opłacanie dzierżaw, nie mówiąc o nabyciu własności. Będąc monolitem pokonamy przeszkody. Nasz los nie jest obcy bratnim Kościołom, zwłaszcza Polskiemu Narodowemu Kościołowi Katolickiemu w USA, Kanadzie oraz Starokatolickim Kościołom w Europie. Zjednoczeni w Chrystusie prawdą, walką, pracą — zwyciężymy — zakończył Biskup Zwierzchnik.

Ks. ŁUKASZ



Duchowieństwo Diecezji Warszawskiej wraz ze Zwierzchnikiem Kościoła



Zwierzchnik Kościoła gościł także duchowieństwo Diecezji Wrocławskiej

... i diecezji Krakowsko-Częstochowskiej



Maryja Panna i Jej życie ściśle związane są z dziejami Pana Jezusa i wplecione w historię Odkupienia. O Najświętszej Maryi Pannie mówi już Pismo Św. Starego Testamentu, przepowiadając przyjście niewiasty, „która zetrze głowę węża” (Rdz 3, 15). Prorok Izajasz wyraźnie powiada: „Oto panna pocnie i porodzi syna i nazwą imię jego Emanuel” (7, 15). Jeremiasz natomiast prorokował: „Pan stworzył nową rzecz na ziemi: białogłowa ogarnie węża” (31, 22). Tych kilka fragmentów Pisma Świętego świadczy o tym, że Najświętsza Maryja Panna od wieków była przepowiadana jako Matka Syna Bożego, jako kobieta, którą Bóg wywyższył i upiększył ponad wszelkie stworzenie.



Maryja służyła dziełu Odkupienia całym swoim życiem

O narodzeniu Najświętszej Maryi i Jej życiu mówi przede wszystkim Pismo Święte Nowego Testamentu, a także Ojcowie Kościoła, liczne apokryfy i legendy.

Św. Mateusz Ewangelista, wprowadzając rodowód Pana Jezusa, stwierdza Jego pochodzenie od Abrahama i Dawida, pisząc: „A Eleazar zrodził Matana. Matan zrodził Jakuba. Jakub zaś zrodził Józefa, męża Maryi, z której się narodził Jezus zwany Chrystusem” (Mt 1, 15-16). Według zaś prawa, mąż Maryi musiał pochodzić z tego samego rodu co i jego małżonka. Wynika z tego, że Najświętsza Panienska pochodziła z rodu Dawidowego. Dalej św. Łukasz pisze, św. Józef miał Maryję „zaślubioną swą małżonką” (2, 5). Wiemy jednak, że Maryja złożyła ślub czystości — dlatego też zwiastującemu Jej Gabrielowi odpowiada słowami: „Jakże się stanie, skoro męża nie znam” (Łk 1, 34). Archanioł zaś odpowiada: „Duch

Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego cię zacięni. Przeto i to, co się z ciebie narodzi święte, Synem Bożym będzie nazwane” (Łk 1, 35). Wobec jasnego stwierdzenia przez ewangelistów dziewiczego poczęcia Maryi, ta prawda wiary ma najwcześniejsze świadectwa u Ojców Kościoła. Pisze na ten temat Ignacy Antiocheński w „Liście do Smyrneńczyków”, Justyn w „Dialogu z Tyfonem”, a także Ireneusz w „Przeciw herezjom”. Prawda ta była powszechnie uznawana przez teologów pierwszych wieków.

Z tekstów Pisma Św. Nowego Testamentu dowiadujemy się, że Najświętsza Maryja Panna „porodziła Syna swego pierworodnego i owinęła Go i złożyła w żłobie: nie było bowiem miejsca dla nich w gospodzie” (Łk 2, 7). A stało się to w Betlejem (Łk 2, 4). Tak więc Maryja została Matką Syna Bożego, czyli Bożą Rodzicielką. Grzegorz z Nazjanzu tak o tym pisze: „Kto świętej Maryi nie uważa za Bogarodnicę, jest poza

boskością”. Oryginalna jest teza Augustyna, mianowicie że Najświętsza Maryja przez swoje cnotliwe życie zaślubiła sobie na godność Bożego macierzyństwa. Na tle jego nauki o łasce można to zrozumieć tylko tak, że Bóg przewidział Jej najskuteczniejsze współdziałanie z łaską wybrania spomiędzy ludzi i tak wielkie wyróżnienie.

Najświętsza Maryja, Matka Boga, wraz ze św. Józefem troszczyła się o wychowanie i wyżywienie Pana Jezusa, towarzyszyła Mu w ciągu całego Jego ziemskiego życia. Była obecna na weselu w Kanie Galilejskiej, przy pierwszym cudzie Jezusa. Trwała też przy Nim aż do Jego męki na krzyżu: „A pod krzyżem Jezusowym stała Matka Jego... Gdy więc Jezus ujrzał Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego przy Niej, rzekł do matki swojej: Niewiasto, oto syn twój. Potem rzekł uczniowi: Oto matka twoja” (J 19, 25-26).

Po Wniebowstąpieniu Pańskim apostołowie „trwali jednomyślnie

Maryi Panny

nie na modlitwie wraz z niewiastami, z Maryją, Matką Jezusa, i z braćmi Jego" (Dz 1, 14). Była też Najświętsza Maryja Panna w Wieczerniku wraz z apostołami w dzień Zestania Ducha Świętego.

Tyle o Maryi mówi Pismo Święte. Wiemy więc ze źródła dla nas najbardziej wiarygodnego, że Maryja była Matką Jezusa.

O dalszych dziejach Maryi Panny mówi Tradycja i uczy Kościół — o zakończeniu Jej życia i Jej zaślęciu, które Kościół uroczyście obchodzi w dniu 15 sierpnia.

Matka Jezusa wprawdzie nie spełniła posłannictwa apostołskiego, jednak współdziałała z Synem dla zbawienia świata w sposób pełny. Blżej niż inni była zaangażowana w sprawę, której On, Jej Syn, miał dokonać. Służyła dziełu Odkupienia całym swoim życiem. Również teraz, przez swoje wstawiennictwo u Boga współdziała z Chrystusem nad zbawieniem świata.

Zbawienia świata dokonał wprawdzie sam Chrystus. On jest dawcą życia Bożego dla wszystkich ludzi — także dla swej Matki — i samym życiem: „Jam jest Droga i Prawda i Życie” (J 14, 6). Pragnął jednak, aby Matka była przy Nim. Ona wydała Go na świat dla jego zbawienia, Ona była przy Nim przez całe Jego życie, przede wszystkim zaś pod krzyżem. Podobnie więc, jak przez pośrednictwo jednych ludzi dociera do innych słowo Chrystusowej Ewangelii, tak działa On i przez swoją Matkę — przez Jej miłosierne, macierzyńskie wstawiennictwo.

Nie zapominajmy o tym w naszych codziennych modlitwach i prośbach, w trudnych momentach naszego życia, gdy czekamy na pomoc i nadzieję. Zwróćmy się do Niej — aby była orędowniczką naszych spraw przed tronem Najwyższego.

Zwiastowanie i Ukrzyżowanie
(mai. religijne z XV wieku)



Wręczenie dyplomu doktora ks. Czesławowi Kuliczkowskiemu



Bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański — rektor ChAT i zarazem promotor rozprawy doktorskiej,
prof. dr hab. Krystyna Adamus-Darczewska — recenzent spoza Uczelni i ks. dr Czesław Kuliczkowski

W dniu 23 maja 1996 roku odbyła się w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie uroczystość wręczenia dyplomu doktora teologii starokatolickiej ks. Czesławowi Kuliczkowskiemu. Uroczystości przewodniczył prof. dr hab. Janusz Maciuszko — prorektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, który bardzo serdecznie powitał przybyłych gości. W uroczystości uczestniczyli: bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański — rektor ChAT i zarazem promotor rozprawy doktorskiej; recenzenci: prof. dr hab. Michał Pietrzak oraz bp Tadeusz Majewski, ks. inf. dr Tomasz Wójtowicz, profesorowie Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i goście.

Ks. dr Czesław Kuliczkowski urodził się w 1952 roku w Nowej Soli, gdzie w roku 1972 ukończył Technikum. W latach 1972-1975 studiował w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Zielonej Górze. W roku 1975 wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Scranton, Pa. Po ukończeniu seminarium, w roku 1978 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ówczesnego pierwszego biskupa PNKK Tadeusza Zielińskiego. Ks. Czesław Kuliczkowski studiował także w Kolegium Powiatowym w Nanticoke, Pa, gdzie otrzymał dyplom z zakresu architektury sakralnej.

Ks. Czesław Kuliczkowski rozpoczął pracę duszpasterską w parafii Wallingford, a następnie przez siedem lat pełnił obowiązki proboszcza w Duryea, Pa. Jednocześnie był wykładowcą w Seminarium im. Savonaroli w Scranton. Od 1988 roku jest proboszczem parafii w Edwardsville i Plymouth, Pa.

Poza pracą duszpasterską, ks. Czesław Kuliczkowski wiele czasu poświęca pracy charytatywnej. Jest on członkiem Komitetu Centralnego Pomocy Polsce, przewodniczącym Komitetu Diecezjalnego Pomocy Polsce. A od czterech lat jest koordynatorem akcji „Most Medyczny dla Polski”. Ks. Czesław Kuliczkowski — wspierany przez Polsko-Narodową „Spójnię” — osobiście zbiera różne urządzenia medyczne, szczególnie dla Kliniki Kardiochirurgii w Zabrze, kierowanej przez prof. Zbigniewa Religę oraz dla Kliniki Kardiochirurgii Dziecięcej przy ul. Litewskiej w Warszawie, gdzie dyrektorem fundacji jest prof. Adam Jelonek, głównym zaś chirurgiem jest prof. Aleksander Wagner. Podczas tych czterech lat dzięki akcji „Most Medyczny dla Polski” dostarczono do Polski sprzęt medyczny o wartości 1,6 mln USD.

cd. na str. 10

Wywiad z Edmundem J. Kotulą — prezesem Polsko-Narodowej „Spójni”

W dniu 12 maja br., w katedrze warszawskiej pw. Świętego Ducha została odprawiona Msza św. w intencji zamordowanego śp. bpa Padewskiego. W uroczystej Mszy św. uczestniczył bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański — zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego, który wygłosił okolicznościowe kazania oraz bp Tadeusz Majewski — ordynariusz diecezji warszawskiej, ks. infułat dr Tomasz Wójtowicz — wikariusz generalny, a także goście z Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego: Edmund J. Kotula — prezes Polsko-Narodowej „Spójni” i ks. Czesław Kuliczkowski — koordynator akcji „Most Medyczny dla Polski”.

Na zakończenie uroczystej Mszy św. głos zabrał prezes Polsko-Narodowej „Spójni”, który w bardzo serdecznych słowach przekazał gorące pozdrowienia

dla bpa Wiktora Wysoczańskiego — zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego oraz dla całego Kościoła Polskokatolickiego w Polsce.

Po Mszy św. Edmund J. Kotula — prezes Polsko-Narodowej „Spójni” spotkał się z przedstawicielami „Rodziny” i opowiedział o działalności „Spójni”:

„Polsko-Narodowa” „Spójnia” została zorganizowana w roku 1908. Organizatorem „Spójni” był pierwszy biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego — bp Franciszek Hodur. Organizacja ta powstała, aby umożliwić wyznawcom PNKK ubez-

pieczenie zdrowotne i społeczne, w okresie, kiedy nie mogli oni otrzymać takiego ubezpieczenia w żadnej innej organizacji. »Spójnia« najpierw powstała w centrum Kościoła w Scranton, a później — poprzez oddziały »Spójni« — w każdej parafii PNKK. W tej chwili mamy ponad 160 oddziałów »Spójni«. Jak każda demokratyczna organizacja, jest ona zarządzana poprzez sejmiki Polsko-Narodowej „Spójni”, zwoływane co 4 lata. Podczas obrad uczestnicy tych sejmików, rozważają kierunki rozwoju »Spójni«.

W latach 1951-1962 prezesem »Spójni« był mój ojciec, S. Kotula. Pracował on w zagłębiu węglowym jako gór-

nik, później wstąpił do »Spójni« i był jej aktywnym członkiem.

Obok świadczeń ubezpieczeniowych, »Spójnia« bierze udział w akcjach charytatywnych. W 1933 roku bp Franciszek Hodur zakupił posiadłość ziemską w miasteczku Waymart, Pa, gdzie »Spójnia« wraz z PNKK prowadzi schronisko „Polskiego Dziecka”, w którym są organizowane kolonie letnie i różne imprezy rekreacyjno-sportowe. Natomiast pozostała część farmy została przeznaczona na budowę Domu Starców i Kalek. W chwili obecnej możemy się poszczycić nowym centrum rekreacyjno-rekolekcyjnym im. bpa Franciszka Hodura, które zostało oddane do

użytku przed ok. 5 laty. Centrum to zastąpiło stare schronisko „Polskiego Dziecka”.

»Spójnia« wspomaga także finansowo misję Kościoła i Seminarium Duchowne. Ks. Czesław Kuliczkowski jest koordynatorem „Mostu Medycznego do Polski”; on osobiście zebrał sprzęt medyczny, lekarstwa i inne środki dla Polskiej Służby Zdrowia o wartości, 1,6 mln USD. Jesteśmy wdzięczni, że mamy taką osobę, która pracuje dla »Spójni«, dla Kościoła i pomaga nam w akcji pomocy Polskiej Służbie Zdrowia.

»Spójnia« ma własne zakłady poligraficzne i wydaje »Straż« — organ Polsko-

cd. na str. 10

Wręczenie dyplomu doktora ks. Czesławowi Kuliczkowskiemu

cd. ze str. 9

Od 1988 roku ks. Czesław Kuliczkowski jest przewodniczącym Komisji Powołań Kapłańskich, członkiem Komisji Prawa Kanonicznego i Konstytucyjnego, Misji i Ewangelizacji. Aktywnie uczestniczy także w ruchu ekumenicznym, jako członek Egzekutywy Powiatowej Rady Kościołów, wiceprzewodniczący Powiatowej Rady Ekumenicznej oraz członek Miejskiego Zarządu Ekumenicznego w Plymouth, Pa.

Ks. Cz. Kuliczkowski pełni wiele funkcji społecznych: jest kapelanem przy Biurze Szeryfa powiatu Luzerne; kapelanem Stowarzyszenia im. Gen. K. Pułaskiego oraz kapelanem w federalnym szpitalu kombatanckim. Za działalność społeczną ks. Czesław Kuliczkowski został odznaczony m.in. orderem bpa Franciszka Houdra i złotą odznaką Towarzystwa Zmartwychwstania.

W roku 1994 ks. Czesław Kuliczkowski ukończył studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w War-

szawie i został zachęcony przez bpa prof. dra hab. Wiktora Wysoczańskiego do napisania pracy doktorskiej. W dniu 21 maja 1996 roku odbyła się obrona jego pracy doktorskiej pt. „Zagadnienie teologicznej i socjologicznej tożsamości Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych”. Podczas obrony podkreślono dużą wiedzę Autora i biegłość doktora w motywowaniu własnego stanowiska. Recenzenci zwracali uwagę, iż praca doktorska ks. Czesława Kuliczkowskiego ma charakter pionierski, gdyż dotychczasowe prace poświęcone PNKK dotyczyły przede wszystkim jego przeszłości, natomiast ta praca podejmuje współczesne problemy Kościoła. Ponadto praca została napisana na podstawie bogatej bazy źródłowej, co umożliwiło Autorowi wnikliwe i wszechstronne przedstawienie tematu.

Senat ChAT nadał ks. mgr. Czesławowi Kuliczkowskiemu stopień doktora nauk teologicznych, w zakresie starokatolickiej teologii historycznej.

Wywiad z Edmundem J. Kotulą — prezesem Polsko-Narodowej „Spójni”

cd. ze str. 9

-Narodowej »Spójni«, który jest najstarszym tygodnikiem wydawanym w języku polskim w Stanach Zjednoczonych (ma 99 lat). »Straż« początkowo była organem PNKK, dopiero w latach 20-tych, gdy »Rola Boża» stała się organem PNKK, wówczas »Straż« stała się organem »Spójni«. Chciałbym podkreślić, że »Straż« do lat 70 była tygodnikiem, w którym publikowano artykuły wyłącznie w języku polskim; w latach 1980-85 — połowa

tekstu była w języku polskim, dzisiaj 90% jest w języku angielskim.

W Stanach Zjednoczonych jest wiele organizacji podobnych do »Spójni«, jednak »Spójnia« jest jedyną, która opiera się głównie na członkach z Kościoła, chociaż część członków »Spójni« nie jest wyznawcami PNKK. Jesteśmy jedną z nielicznych organizacji w USA, która ma program stypendiów dla dzieci i młodzieży szkół średnich oraz szkół wyższych.

Na zakończenie chciałbym podzielić się swymi wraże-

niami z Polski. Muszę powiedzieć, że jestem pod dużym wrażeniem tego wszystkiego, co mogłem zobaczyć w Polsce; jestem zafascynowany Warszawą, jej wspaniałym rozwojem i stopniem modernizacji. Wiemy, że było to miasto zniszczone w czasie II wojny światowej; ze względu na swoje strategiczne położenie było miejscem wielu walk, przede wszystkim Powstania Warszawskiego. Jednak Warszawa zawsze podnosiła się z tych zniszczeń. Wierzę w to, że Warszawa ma przed sobą wspaniałą przyszłość. Odwiedziłem też inne miasta, wśród nich Gorlice, miejsce urodzenia mojej matki. Duże wrażenie robi pracowitość Polaków; widziałem całe rodziny pracujące na polach. Jeśli ludzie w Polsce tak ciężko pracują, to na pewno osiągną sukces. Życzę tego wszystkim Polakom”.

Monumentalny świat górskiej przyrody zbliża do Boga

Z drewna wyrzeźbiony Chrystus, na szkłe malowany obraz świętego, kamienna figura Najświętszej Maryi Panny — przydrożne kapliczki. i te stare, wiekowe i najnowsze. Prowadzą ku górskim szczytom. Kapliczki patronują tym nierzadko niebezpiecznym drogom. Niektórzy twierdzą, że było tak zawsze, bowiem wyniosły, monumentalny świat górskiej przyrody przybliży człowieka do Boga i nakazuje pokorę w obliczu Wszechpotężnego. Niepokalana Madonna i miłosierny Chrystus, a także święci upraszający łaski dla ludzi bronią przed złem, są wiarą i nadzieją.

W lecie, częściej niż zwykle, spacerujemy górkimi ścieżkami. Mamy więc okazję przyjrzeć się tym klejnotom sakralnym. Wiele z nich chyli się już pod ciężarem lat i powierzanych im trosk, wiele odurza zapachem świeżej jeszcze żywicy, świadczącej o ich niedawnym wykonaniu. Trudno przejść wobec nich obojętnie. Emanuje z nich bowiem niepowtarzalne piękno, nierzadko zdradzające rękę prawdziwego artysty, ale nade wszystko — stan duszy twórcy — jego siła lub słabość. W zależności od tego wykuta w kamieniu Madonna jest bolesciwa lub promieniująca szczęściem nad Dzieciątkiem, a zstępujący ze skały Chrystus — umęczony lub zmartwychwstały.

Zdarza się, że rysy twarzy świętego lub świętej przypominają kogoś znajomego, kogo już spotkaliśmy, może z sąsiedniej miejscowości?

Przemierzając te szlaki górale nie przejadą obok nich, by nie zrobić znaku krzyża, by nie skłonić się przed jasną Panią, by nie przeprosić za przewinienia Chrystusa. To nic, że postacie te malowane są lub wyrzeźbione niewprawną ręką, ale własne, z serca zrodzone, rozumiejące najlepiej polski los.



Na zamieszczonych fotografiach:

Na szkłe malowane dziewiętnastowieczne figury z Podhala św. Marii Magdaleny i św. Barbary

Ks. Biskupowi H. Gernemu — zwierzchnikowi w Szwajcarii

15 października 1995 roku parafia nasza gościła na Mszy św. ks. bpa Hansa Gernego wraz z małżonką Marianną. Przyjechał również zwierzchnik naszego Kościoła, ks. bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczyński, który jako Rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie tego dnia był również gościem na inauguracji roku akademickiego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Ks. bp. H. Gerny uczestniczył we Mszy św. koncelebrowanej.



Bp H. Gerny przyjmuje Wyróżnienie „Serce dla serc”



Bp H. Gerny udziela Komunii św.

Uroczystość nadania medalu „Serce dla serc” Kościoła Chrześcijańskokatolickiego

Po Słowie Bożym, w którym ks. dziekan Bogusław Wołyński podkreślił zasługi Ks. Biskupa dla naszego Kościoła i duchowieństwa, został Mu wręczony Medal „Serce dla serc” (w dziedzinie pracy społecznej).

Dzieci z Domów Dziecka wręczyły Odnaczonemu kwiaty oraz olbrzymią laurkę z wymalowanym sercem. Ks. Biskup wręczył wszystkim dzieciom obecnym w kościele słodkie prezenty. Na pamiątkę swego pobytu ofia-

rował mały krzyż z brązu ze stojącymi obok postaciami. Podziękował też serdecznie za otrzymany medal i przyrzekł wspomagać akcję „Muzyka naszysz serc — chorym dzieciom”, która prowadzona jest w parafii od 1993 r.

Medal „Serce dla serc” otrzymało również Muzeum Sztuki Medalierskiej we Wrocławiu.

Całą uroczystość uświetniał śpiewem chór „Fermata” — nauczyciele szkół podstawowych, średnich i wyższych miasta Lublina.



Laurka z Wielkim Sercem dla Biskupa od dzieci z Domu Dziecka przy ul. Pogodnej w Lublinie



Dostojny Gość ze Szwajcarii wręcza dzieciom po słodkim prezencie



Od lewej: Marlanna Gerny, obok tłumacz Andrzej Materna



Chór „Fermata” — dyr. dr Henryk Pogorzelski

Tadeusz Kościuszko — bohater dwóch narodów

Był sierpień 1799 roku. Do portu filadelfijskiego wpłynął statek „Adriana”, owacyjnie przyjęty przez licznie zgromadzoną na wybrzeżu publiczność i władze portowe. Dowódca portu nadbrzeżnego nakazał też oddanie federalnego salutu honorowego, przysługującego tylko prezydentowi Stanów Zjednoczonych, a tłumy mieszkańców przyjęły strzały okrzykami radości. Tak witano na ziemi amerykańskiej przybyłego tu po raz drugi polskiego generała Tadeusza Kościuszkę, „słynnego Obrońcę Praw Ludzkości” (tak podała nowojorska gazeta „The Daily Advertiser” z 21 sierpnia 1797 r.).

Tadeusz Kościuszko walczył w obronie dwóch Narodów: polskiego i amerykańskiego. Walcząc w Ameryce, marzył o wolności dla Polski. Jak wyglądało jego życie na kontynencie amerykańskim, możemy się dowiedzieć z opublikowanej przez PIW Korespondencji Kościuszki z Jeffersonem*. Korespondencja ta jest uzupełniona publikacją testamentu Kościuszki, pełnomocnictwa dla Jeffersona i życiorysem Kościuszki, napisanym przez Jeffersona po roku 1807. (Teksty w języku polskim i angielskim).

Zapoznajmy się zatem z fragmentem tej bogatej korespondencji.

Kościuszko do Jeffersona:

Korzystam z chwil przed wyjazdem pana Monroe, aby wyrazić Ci uczucia szczerzej przyjaźni i przedstawić w paru słowach opinię moją o sporze Twojego kraju z Hiszpanią. Każdy, kto uważnie się zastanowi, przyzna, że wojny z nią uniknąć nie możemy, lecz tylko moment jej wybuchu oddalić, że inne mocarstwo

może w swoim czasie poprzeć jej stanowisko i zawrzeć z nią trwały pokój i sojusz przeciwko waszym interesom obrócony, i że już teraz wasza rodząca się wielkość budzi wiele niechęci u sąsiadów waszych. Byłbyś wtedy zgubiony; lecz jeśli skorzystasz z obecnych okoliczności, które dają wam wszelką możliwą przewagę nad wrogami — spojrz na wszystkie mocarstwa Europy, zajęte utrzymaniem bytu swojego — pewien jestem waszego powodzenia. Trzeba wszakże decydować się prędko, działać szybko i z wielką mocą, a kiedy inni zobaczą, z jaką stanowczością działasz, ręczę Ci, że najchętniej o sojusz z Tobą starać się będą. Nie wątp, że państwa giną przez małoduszność i niezdecydowanie, nie zaś przez męstwo i żarliwość. Tobie jednemu można mówić prawdę — błagam przeto, dbaj o ojczyznę swoją, o jej szczęście i o własną reputację. W szczególności nie wchodzę, przekaże Ci je ustnie nasz wspólny przyjaciel. Radzę Ci także ustanowić spośród członków Kongresu cenzorów dla waszych szkół cywilnych, aby młodzieży waszej wszczepić więcej republikańskich zasad. Byłbym też zdania, że trzeba stworzyć szkołę wojskową dla sześciuset uczniów bogatych i biednych, po połowie. Byłaby to wylegarnia wszelkiej wiedzy potrzebnej dla wasze-

go kraju. Nie bądźcie bowiem nigdy w tyle za wiedzą Europy, i żaden wynalazek niech uwagi waszej nie uchodzi. Spraw jeszcze, żeby waszych sędziów wszelkich instancji wychowywali członkowie Kongresu, po to, by zmniejszyć wpływ prezydenta, który po Tobie nastąpi, pamiętać bowiem trzeba, że prezydent nie powinien być niczym więcej, jak tylko pierwszym urzędnikiem wykonawczym — a wtedy będziesz nieśmiertelny. Przyjmij wyrazy hołdu i przyjaźni.

T. Kościuszko (... 1807)"

* Tadeusz Kościuszko. Thomas Jefferson: Korespondencja (1798-1817), PIW, Warszawa 1976.

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Pani Agnieszka K. z Nowego Dworu Maz. przysłała obszerny list, w którym opisała trudności religijne dorastającego syna. Oczywiście, zdając sobie sprawę, iż jest to problem na miarę kilku obszernych artykułów, jednak postanowiłem odpowiedzieć na ten list, ponieważ znalazłem w nim pewne sprawy ogólne.

Kryzys religijny wśród młodzieży należy do części składowej przypadających na ten okres ogólnych rewizji i sprzeciwów; są one „regułą tego wieku” i stanowią konieczny etap formowania się „dorosłej osobowości”. Nie należy wpadać w panikę z powodu tych młodzieńczych kryzysów, chociaż nie można też ich lekceważyć. Jest to czas,

kiedy skazana zostaje na zagładę dziecięca formacja wiary, gdyż nie wystarcza w odkrywaniu, nowym świecie dorosłości. Natomiast to, czy na jej miejscu powstanie inna, bardziej dojrzała formacja, zależy od wielu względów. Przy czym postawa w tym czasie rodziców może okazać się bardzo ważna; należy rozmawiać z dziećmi o własnych przeżyciach religijnych, a jednocześnie nie naciskać, wykazać cierpliwość. Pani syn poszukuje swojego „dorosłego Boga”. A teraz może konkretny przykład z Pani Listu. Pani syn uważa, że ponoszenie przez rodzaj ludzki konsekwencji grzechu pierworodnego jest niesprawiedliwe. Podchodzi do tego problemu od strony etycznej-prawnej, a problem ten — jak wiele innych problemów egzystencjal-

nych — nie nadaje się do takiego rozpatrywania. Chociaż mamy silne poczucie własnej odrębności, to jednak np. na płaszczyźnie historycznej ponosimy konsekwencje uczynków poprzednich pokoleń; płacimy rachunki swoje. My doskonale wiemy, że ponoszenie tych konsekwencji jest rzeczą nie tylko naturalną, ale i konieczną, a przy tym nie naruszającą naszej odrębności.

Nie wiem, na czym dokładnie polegał grzech pierworodny. Apostoł Paweł stwierdza lapidarnie: „Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć” (Rz 5, 12). W ten sposób streścił to, co Księga Rodzaju mówi w sposób obrazowy o zerwaniu przez człowieka porządku rzeczy w strefie związków łączących stworzoną isto-

tę ludzką ze Stwórcą. Ojcowie Kościoła słusznie twierdzą, iż grzech pierwotny dotyczy intelektu i woli; był próbą zrównania stworzenia z Bogiem (złamcie Prawo, a „otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło”, Rdz. 3, 5). Naturalną konsekwencją tego było okaleczenie natury ludzkiej. Był to upadek w sensie dosłownym; upadek, który zrodził śmierć. W historii zabójstwa Abla przez Kaina łamie człowiek granicę między sobą a współczłowiekiem. Nie chce, aby ten drugi cieszył się miłością i życzliwością Boga; zazdrości, a ta zazdrość prowadzi do zbrodni (por. Rdz 4). Tworzy się zło; błędne koło winy i zemsty w stosunkach między ludźmi (por. Rdz 4, 23-24). I pokaleczone zostało to, co stanowiło o istocie natury człowieka.

Sądzę, że warto o tych sprawach pomyśleć, ale należy to czynić rzetelnie i z pewną uporczywością. Proszę się nie martwić, jeśli te dyskusje nie przyniosą natychmiastowego rezultatu; są to kwestie o wiele trudniejsze i bardziej skomplikowane, niż się to nam na początku wydaje.



Zupełnie inny problem nurtuje panią Zofię B. z Wałbrzycha. „Mój znajomy interesuje się Jogą i filozofią orientálną. Bardzo mi na nim zależy, dlatego też chciałabym, aby duszpasterz napisał, co znaczy termin „joga”.

Pani Zofio, termin „joga” jest złożony i wieloznaczny. Rzeczownik „joga” pochodzi od sanskryckiego pierwiastka czasownikowego *yuj*, znaczącego: nakładać jarzmo, ujarzmiać, zaprzęgać. W potocznym ujęciu filozoficznym wyraz „joga” oznacza osiągnięcie stanu doskonałości duchowej w postaci wyższego stanu świadomości, zjednoczenia z najwyższą prawdą, Absolutem. Urzeczywistnienie tego stanu określa się terminem sanskryckim *nirwana* (wygaszanie, ekstaza, pełnia wiedzy). Joga oznaczać więc może zarówno ujarzmienie swojego ciała (drogą

ascezy i określonych zabiegów psychosomatycznych), jak i procesów psychicznych, poprzez koncentrację oraz medytację. Wreszcie wyraz „joga” oznacza określony, szeroko i dogłębnie opracowany system filozoficzny. Za źródłowe dzieło filozoficzne tego systemu uważa się *Jogasutrę* Patañdzalego, dzieło powstałe około II wieku przed naszą erą.



Pan Kazimierz W. z Lublina prosi o wyjaśnienie, „co to jest tzw. sekret mesjański”.

W Ewangelii Marka znajdują się powtórzone kilkakrotnie zakazy rozgłaszania wieści o niektórych cudach dokonanych przez Jezusa. Jeden z owych zakazów jest skierowany do złych duchów (por. 1, 25), inne do dopiero co uzdrowionych (1, 44), jeszcze inne do Apostołów (8, 30). Uzdrowień dokonuje Jezus w Ewangelii Marka przeważnie na osobności, jakby pragnąc ukryć te fakty przed otoczeniem (7, 31). W języku i tradycji egzegetycznej wszystko to jest uważane za wyraz troski Jezusa o zachowanie tak zwanego sekretu mesjańskiego. Zresztą sekret ów zdaje się być i tak niedostępny dla możliwości poznawczych Apostołów i uczniów, gdyż Marek stwierdza wiele razy, że Apostołowie ani nie wiedzieli, kim był naprawdę Jezus, ani nie rozumieli znaczenia wielu Jego wypowiedzi (por. 4, 10). Nasuwa się więc pytanie, czym wytłumaczyć to niezrozumiałe zachowanie się Jezusa? Przecież przyszedł na świat po to, aby swoim życiem i nauczaniem objawić Ojca; przyszedł po to, żebyśmy dzięki Jego posłannictwu mieli życie. Jak więc należy rozumieć to zachowanie Jezusa?

Uzasadnienie sekretu mesjańskiego tkwi w całym innej — niż zana współcześnie — koncepcji Mesjasza. Jezus nie miał być Mesjaszem politycznym, w porządku ziemskim, ale w porządku nadprzyrodzonym. Na przyjęcie takiej koncepcji Mesjasza należało współczesnych przygoto-

wać. Czynił to Jezus poprzez stopniowe ujawnianie swojej mocy. A więc tzw. sekret mesjański jest wyrazem bardzo szczegółowej pedagogiki Zbawiciela. Jezus rozumiał ograniczone możliwości poznawcze ludzi; wiedział, że nie byli oni w stanie objąć od razu całej prawdy.



Pani Danuta G. z Tarnowa neguje w swym liście Zmartwychwstanie Jezusa. Znowu zbierało się w naszej Redakcji kilka listów z taką opinią, dlatego uważam, że należy ponownie odpowiedzieć jasno.

Pani Danuto, Jezus Chrystus realnie i rzeczywiście Zmartwychwstał. Prawda ta jest istotną częścią naszego credo. Nie widąc żadnych logicznych racji umożliwiających i motywujących rozpatrywanie problemu zmartwychwstania człowieka w sytuacji, gdy podaje się w wątpliwość realne i rzeczywiste Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Wiara bowiem w zmartwychwstanie człowieka ma jeden tylko jedyny fundament: fakt realnego i rzeczywistego Zmartwychwstania Jezusa. „Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. Ponieważ bowiem przez człowieka [przyszła] śmierć, przez Człowieka też [dokona się] zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni” (1 Kor 15, 20-22). Św. Paweł miał rację, gdy w sposób zdecydowany postawił sprawę: „A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara” (1 Kor 15, 14). I jeszcze jedna ważna rzecz, którą trzeba tu przypomnieć; tu chodzi o rzeczy najzupełniej fundamentalne w strukturze wiary. Musimy dokonać wyboru; albo akceptujemy realne i rzeczywiste Zmartwychwstanie Chrystusa, albo mamy do czynienia z jeszcze jedną ideologią czy filozofią.

DUSZPASTERZ

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy Im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Czardasza 16/18, 02-169 Warszawa, tel. 46-72-74. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: I półrocze — 42.000 zł. Warunki prenumeraty: 1) w miastach, w których znajdują się Oddziały Krajowej Dystrybucji Prasy „RUCH” S.A. Nr konta bankowego: PBK S.A. XIII O. W-wa Nr 370044-16551. — Prenomeryta w tych oddziałach. 2) osoby zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziału Krajowej Dystrybucji Prasy „RUCH” S.A. opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Terminy przyjmowania prenumeraty: od dnia 10 listopada na I półrocze roku oraz cały rok następnny; do dnia 5-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Zakład Graficzny Instytutu Wydawniczego Im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ul. Czardasza 16/18. Zam. 23/96



Rozmyślanie

„... Byłem głodny...”

Zjadłem.
Za dużo zjadłem.
Jadłem, aby się nie odróżnić od innych.
Bo byłem zaproszony.
Byłem w towarzystwie, a oni nie zrozumieliby.
A każde danie
I każdy kęs,
i każdy łyk
Z trudem przechodził mi przez gardło.
Za dużo zjadłem, Panie.
Podczas gdy w tej samej chwili, w moim mieście,
ponad półtora tysiąca osób stało w ogonku po
bezpłatną zupę;
Gdy jednocześnie jakaś kobieta jadła na poddaszu
to, co uzbierała w śmietniku;
Gdy jednocześnie jakieś dzieci dzieliły się w swojej
norze zimnymi resztkami nędznego posiłku
starców z przytułku;
Gdy jednocześnie dziesięciu, stu, tysięcy nieszczę-
śników wito się w świecie z bólu, umierało
z głodu w oczach zrozpaczonej rodziny (...).

„... Byłem głodny...”
Panie, jesteś straszliwy!
To Ty stoisz w ogonku po bezpłatną zupę,
To Ty zjadasz resztki ze śmietników,
To Ty konasz w torturach głodu,
To Ty umierasz w dwudziestym szóstym roku życia,
gdzieś w kącie, samotny,
Gdy jednocześnie w innym kącie wielkiej sali
świata,
z kilkoma członkami naszej rodziny —
nie czując głodu,
jem to, co wystarczyłoby, by Cię ocalić.

„... Byłem głodny...”
Możesz mi to zawsze powtarzać, Panie,
jeżeli bodaj na chwilę przestanę dawać.
Nigdy nie skończę podawać zupy mym braciom,
bo jest ich za dużo,
Zawsze będą tacy, którzy nie dostaną swej porcji.
Nigdy nie przestanę walczyć o zdobycie zupy dla
moich wszystkich braci (...).